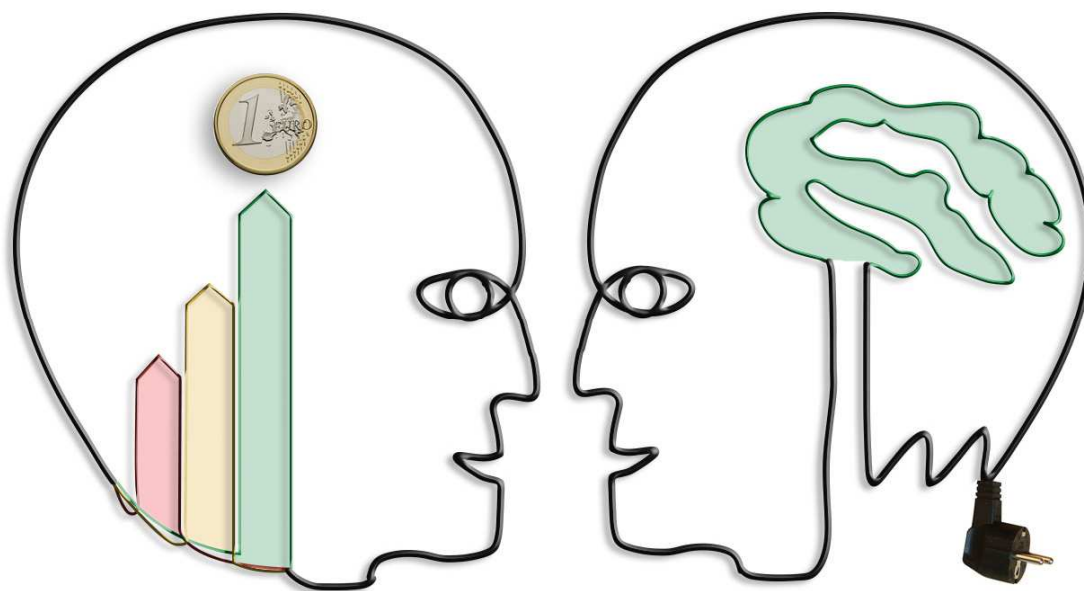


RAPORT Z DUO-DEBATY



Proinwestycyjna Modyfikacja Systemu Certyfikacji Przyszłość Współspalania Biomasy

24 MAJA, Redakcja Polityki, godz. 10:00

ul. Słupecka 6, Warszawa

Organizator Debaty:



Patronat i nadzór merytoryczny:



Partnerzy:



Partnerzy strategiczni:



Patroni medialni:



W pierwszej części duo-debaty udział wzięli:

- **Maciej Bando**, Wiceprezes Urzędu Regulacji Energetyki
- **Edward Słoma**, Zastępca Dyrektora Departamentu Energetyki, Ministerstwo Gospodarki
- **Michał Kempa**, Zastępca Dyrektora w Departamencie Analiz Strategicznych KPRM
- **Mariusz Grochowski**, Prezes PGNiG Termika S.A.
- **Marian Strumiłło**, Wiceprezes Zarządu Dalkia Polska
- **Jacek Piekacz**, Dyrektor ds. Regulacji, EDF Polska
- **Grzegorz Szymczak**, Prezes Zarządu, EDP Renewables
- **Arkadiusz Kosiel**, Dyrektor ds. Regulacji i Zarządzania Taryfami, FORTUM Power and Heat Polska
- **Marek Szalas**, Dyrektor Rejestru Świadczeń Pochodzenia, Towarowa Giełda Energii
- **prof. Krzysztof Żmijewski**, Sekretarz Generalny Społecznej Rady ds. Rozwoju Gospodarki Niskoemisyjnej

Moderatorem dyskusji była pani **Marina Coey**.

W debacie uczestniczyło 120 osób oraz 17 tys. internautów.

Moderatorem dyskusji była Pani Marina Coey

Na wstępie Pani Marina Coey zwróciła się do profesora Krzysztofa Żmijewskiego z pytaniem, dlaczego system wsparcia (kolorowe certyfikaty) przestał działać? Czy jest możliwe stworzenie długotrwałego systemu, który może być zaakceptowany przez przedstawicieli różnych technologii?

Prof. Krzysztof Żmijewski w odniesieniu do ostatniego pytania przyznał, że jest to możliwe. Jeśli chodzi o system wsparcia, profesor podkreślił, że działał on przez wiele lat. Jego twórcy martwili się o rozwój odnawialnych źródeł energii. Podobnie było w systemie kogeneracji. Okazało się jednak, że źródła te powstają w nadmiarze. Oprócz problemu nadpodaży istnieje problem przyłączeń, problem z technologiami, jest też kwestia oporu społecznego – są powoływane społeczne komitety obrony, całe gminy (a nawet województwa) walczą z obowiązkiem, który jest nałożony na państwo.

Jakiś czas temu na rynku miała miejsce zapaść cen certyfikatów. Na giełdzie ceny spadły do ok. 100 zł, natomiast poza giełdą ceny w transakcjach bilateralnych bardzo się rozjechały, co świadczy o nieustabilizowanym rynku. Inwestorzy nie inwestują, jeżeli nie ma pozytywnego zwrotu na kapitale. Obecnie ceny wzrosły do poziomu ok. 160zł, ale i to jest dla większości inwestycji za mało. W związku z tym część inwestorów zrezygnowała. Kluczowym pytaniem jest, co trzeba zrobić, żeby taka sytuacja się nie powtórzyła.

Głównym punktem wystąpienia profesora Żmijewskiego były mechanizmy regulacji. Wśród nich jedną kwestią jest nadpodaż – na rynku jest więcej certyfikatów, niż potrzeba. Drugą kwestią jest nadmiar z kilku poprzednich lat, który spowodował powstanie nawisu. Wynosi on ok. 5 TWh. Jak doprowadzić do równowagi między popytem a podażą? Dziś popyt jest sztywny – określony rozporządzeniem ministra gospodarki.

Najprostszym mechanizmem regulacji byłby ten, który przywróciłby prawidłową rolę obecnie wypaczonej funkcji opłaty zastępczej. Opłata zastępcza została po to wymyślona, że gdyby brakowało certyfikatów na rynku, to trzeba by było umożliwić spółkom obrotu wywiązanie się z obowiązku. Jeśli nie mogłyby one kupić certyfikatu, to płaciłyby opłatę zastępczą. Pomysł wymyślony na wypadek deficytu certyfikatów na rynku zupełnie nie sprawdza się w przypadku nadmiaru certyfikatów, ponieważ firmy zamiast kupować certyfikaty uiszczają opłaty zastępcze. System ten działa błędnie, gdyż wykonywanie opłaty zastępczej nie wiąże się praktycznie z żadnymi kosztami transakcyjnymi, operacyjnymi i nie ma w nim żadnego ryzyka finansowego, w przeciwieństwie do wykupu certyfikatów. Wiele firm działało w ten sposób przez lata. W 2012 r. duża porcja certyfikatów,

szczególnie tych ze współpalania, nie została sprzedana i pojawił się nawis. Uiszczanie opłaty zastępczej powinno być możliwe jedynie w sytuacji, gdy nie ma certyfikatów na rynku. Jeśli natomiast byłyby one dostępne, to w pierwszej kolejności należałoby je wykupić, a dopiero gdyby ich zabrakło – uiścić opłatę. O liczbie certyfikatów informuje na bieżąco Towarowa Giełda Energii.

Ważną propozycją w zakresie regulacji jest wykorzystanie funduszy, które płyną z rynków certyfikatów w postaci opłat zastępczych do NFOŚiGW. W warunkach spadku ceny Narodowy Fundusz powinien prowadzić wykup, natomiast w przypadku podbicia ceny – sprzedaż. Alternatywnie strumień pieniędzy z opłat zastępczych przekierować można by było np. do instytucji Operatora Rozliczeń. Powinien być to mechanizm interwencyjny, a nie stały.

Zasadniczy mechanizm regulacji powinien polegać na decydowaniu o wejściu na rynek. Bezwzględnie trzeba pamiętać natomiast o tym, że państwo polskie zobowiązało się uzyskać pewien udział energii odnawialnej w końcowym bilansie energii i musi mieć narzędzia do realizacji tego celu. Polskie państwo nie ma urządzenia, które pozwalałoby regulować napływ inwestorów na rynek. Sytuacja, w której jest bardzo sztywny popyt i zupełnie nieregulowana podaż jest niedobra. Minister określa rozporządzeniem, jaki jest poziom obowiązku i ustala go na sztywno. Można to robić za pomocą koncesji. Lepszym rozwiązaniem jest wejście na rynek np. w drodze aukcji internetowej.

Tych mechanizmów jest znacznie więcej. Trzeba dobrać pewien komplet narzędzi. Można by było nawet rozważyć opcję likwidacji opłaty zastępczej (choć to nie rozwiązałoby problemu nawisu, który się wygenerował). Ministerstwo gospodarki jest otwarte dzisiaj na wiele rozsądnych pomysłów.

Kolejnym mechanizmem jest backloading, który jest znacznie lepszy niż umarzanie certyfikatów (tj. zabieranie własności inwestorom). Backloading daje szansę na sprzedaż po niższej cenie – jest to więc częściowa strata. Powinien być on jednak jednorazowym rozwiązaniem pozwalającym na zlikwidowanie nawisu.

Jeśli chodzi o backloading, to dla likwidacji nawisu można by było przez pewien czas zwiększyć limit zakupu przy jednoczesnym zmniejszeniu opłaty zastępczej (maksymalnie przez 3 lata). Według takiej reguły iloczyn byłby ten sam: dzisiejsza opłata pomnożona przez dzisiejszy wolumen równałaby się przyszłej opłacie razy zwiększony wolumen. To byłby jednak mechanizm ostatniej szansy.

Zamiast umarzać płaci się opłatę zastępczą. Dzieje się tak jednak nie z powodu braku certyfikatu tylko z powodu niechęci handlu na ich rynku. NFOŚiGW gromadzi te pieniądze. Należałoby je zaktywizować. Skup z giełdy oraz możliwość sprzedaży byłby dobrym rozwiązaniem. Pojawia się wiele kontrargumentów wyciąganych np. przez NFOŚiGW, który mówi, że nie może prowadzić działalności gospodarczej.

Jednym z rozwiązań regulacyjnych mogłaby być sytuacja, w której przesuwano by opłatę zastępczą na rok przyszły, jeżeli na rynku nie byłoby aktualnie certyfikatów. To zatkałoby dziurę, którą wypływają pieniądze z systemu. Takie rozwiązanie jest możliwe i nie trzeba by było zbyt wielkich zmian, żeby je wprowadzić.

W każdym z mechanizmów głównym decydentem jest Ministerstwo Gospodarki. Nie można robić energetyki w Polsce tak, żeby w siedmiu ministerstwach siedmiu różnych ministrów decydowało o bilansie energetycznym, kiedy według ustawy za to wszystko odpowiada minister gospodarki. Agenci operacyjni mogą być różni, natomiast decyzja musi zapadać w jednym miejscu.

Działania interwencyjne to wykup oraz częściowy backloading. Natomiast działania systemowe to zwiększony koszt albo likwidacja opłaty zastępczej oraz przyznawanie promes certyfikatów w trybie aukcji internetowej. Aukcja powinna być kreowana zgodnie z krajowym planem działania, w związku z tym regulowałaby ona, ile i jakie technologie chcemy wpuszczać na rynek.

Osobnym problemem jest rozwiązanie problemu zablokowanych umów przyłączeniowych, czyli tych, które są na papierze, a których nikt nie realizuje.

Podsumowując profesor Żmijewski powiedział, że rząd musi mieć narzędzia do realizacji swojej polityki. Narzędzia te powinny optymalizować wysiłek inwestycyjny. Należy też minimalizować ryzyko inwestycyjne, co gwarantuje system aukcyjny. Nie ma nic ważniejszego dla inwestora jak stabilność systemu.

Pani Marina Coey zwróciła się następnie do Grzegorza Szymczaka z EDP Renewables, który jest już praktycznie jedynym dużym inwestorem OZE na polskim rynku, z pytaniem, czy EDP wierzy w naprawę systemu certyfikacji w Polsce? Czy wymienione przez profesora sposoby regulacji są przekonujące?

Grzegorz Szymczak powiedział, że firma EDP, reprezentująca w sektorze OZE tę część wiatrową, która jest najbardziej dynamiczną technologią, w ubiegłym roku rozpoczęła trzy inwestycje na poziomie 130 MW. Zostaną one oddane w tym roku. Po prawie trzymiesięcznej debacie został zaakceptowany budżet na wielki projekt 50 MW przez dwie rady nadzorcze: na poziomie Renewables i na poziomie właścicieli w Portugalii. Rada ta i jej uchwała związane były z pytaniami dotyczącymi przyszłości rynku i regulacji. To nie był nowy projekt. Dużych firm, zwłaszcza takich, które podejmują w tym roku decyzje inwestycyjne, jest niewiele. Trwają przetargi, są organizowane konkursy, natomiast fizyczne wbicie łopaty przesuwane jest na nieznany termin, ponieważ sponsorzy i udziałowcy zastanawiają się, co dalej zrobić. Oni mają pieniądze, ale nie chcą ich stracić. Banki natomiast zapraszają wtedy, gdy sytuacja jest jasna. Obecna sytuacja jest trudna do zrozumienia. W takim klimacie inwestor nie jest w stanie zrealizować inwestycji. A zasady są proste: jeśli jest popyt, jest i podaż. Czy będą to wiatraki, biomasa, czy inna technologia, jest to rynek i trudno jest promować droższe rozwiązania. Wydaje się, że reguły są znane: co roku są pewne kwoty w MWh, więc można policzyć, jaka certyfikacja w danym roku jest potrzebna. Powstał jednak problem, ponieważ te wielkości zostały zamglone przez opłatę zastępczą. Zielone certyfikaty są papierami wartościowymi – coś, na czym można stracić i zarobić tak, jak na akcjach. Kolejną sprawą są ceny długoterminowych kontraktów. I tu brak jest transparentności.

Jeżeli mówimy o mechanizmie rynkowym, o cenie, o transparentności, to należałoby przestrzegać zasad z giełdy papierów wartościowych. W przeciwnym wypadku kto ma decydować o cenach? Z perspektywy dłuższego zarządzania mechanizm regulacji stał się bardzo nieczytelny.

Sektor wiatrowy wspiera lobbystów sektora biomasy i uważa, że powinna ona mieć bardzo duży udział w OZE. Powinno dążyć się do budowania w Polsce nowych inwestycji, nowych bloków.

Następnie **Pani Marina Coey** zadała pytanie Jackowi Piekaczowi z EDF Polska, jakie certyfikacje funkcjonujące w Polsce zaakceptowałoby EDF?

Jacek Piekacz powiedział, że w dniu poprzedzającym duo-debatę Komisja Sejmowa zaakceptowała mały trójkpak, usuwając z niego cały fragment dotyczący transparentności. Niedopuszczalne jest, żeby nie było wiadomo, ile wyprodukowano energii odnawialnej, ile złożono wniosków do prezesa URE i ile wydano świadectw. W poprzednim roku wnioski złożone do prezesa URE czekały wiele miesięcy. Poseł Czerwiński powiedział, że to brak ustawy jest powodem ich wstrzymania. Jednak ustawa istnieje. Rozchwianie, które nastąpiło w ciągu ostatniego półtora roku, jest niezrozumiałe. Rozwijały się te technologie, które były najtańsze, które miały największą rentowność. Rozwinęło się również współspalanie. Dzięki temu Polska zrealizowała swoje zobowiązania wobec Unii Europejskiej. W grudniu opublikowano pierwszy projekt ustawy OZE, który wywracał zastaną stabilność. W marcu ukazała się logiczna, rozsądna i ułożona wersja. Pojawić ma się jeszcze nowsza wersja. EDF nie wie, w którym kierunku zmierza rząd, co chce osiągnąć, jaką energię odnawialną chciałby rozwijać. Mówi się, że teraz liczą się najbardziej współczynniki. Jednak ceny certyfikatów przy wysokości opłaty zastępczej są nieakceptowalne. Można starać się obniżyć koszty tego systemu poprzez stopniowe doprecyzowywanie współczynników do akceptowanego przez inwestorów poziomu.

Zasadniczym problemem braku inwestycji nie jest tylko brak ustawy, ale nawis świadectw. Według obliczeń EDF jest to łącznie około 7 TWh. Jest to połowa obowiązku nałożonego w roku bieżącym.

Nie wiadomo, ile trzeba czasu, żeby zdjąć ten nawis. Bez rozwiązania problemu podaży i nawisu inwestycje nie ruszą.

Pani Marina Coey zwróciła się do Mariana Strumiły, wiceprezesa zarządu Dalkii Polska, mówiąc, że to my wszyscy podatnicy płacimy za zieloną i niskoemisyjną energię, chociaż system nie działa. Gdzie są zatem lokowane pieniądze? Co można zrobić, żeby wspierały one inwestycje niskoemisyjne?

Marian Strumiło powiedział, że Dalkia podchodzi bardzo poważnie do produkcji zielonej energii. W zeszłym roku firma miała 3 tys. ha plantacji rolnych. Firma, podobnie jak wszyscy, którzy liczyli na stabilność prawapłaci ponosi koszty braku rozwiązań: pomijając bardzo niską cenę energii elektrycznej, są to koszty kogeneracji, czyli świadectwa czerwone, których cena spadła o 90 % pod koniec ubiegłego roku a w tym nie ma komu sprzedać, za świadectwa żółte, których również od stycznia nie ma komu odsprzedać i za świadectwa zielone, które warte są około 40-60% opłaty zastępczej. URE nie informuje a może3 do końca wie, ile pieniędzy od klientów biorą spółki obrotów w taryfie. Gdzie te pieniądze trafiają? potencjalnie jest dwóch beneficjentów. Pierwszym są ci, którzy są zobowiązani (to do nich później trafiają pieniądze, natomiast do producentów świadectw nie), a drugim jest NFOŚiGW. Ci, którzy osiągają korzyści z tego powodu korzyści robią wszystko, żeby ten stan trwał wiecznie. W Polsce nie istnieje system monitoringu który pozwoliłby przewidywać i korygować zdarzenia.. Nie można przewidzieć ile zostanie wyprodukowane zielonej, czy wiatrowej energii za trzy lata. Powinno się wprowadzać rozwiązania, które na bieżąco będą korygować odchylenia od planów i założeń. Należy sprawdzić rzeczywisty bilans podaży, popytu i certyfikatów. Należy uniemożliwić wnoszenie opłaty zastępczej w przypadku występowania certyfikatów na rynku i rozwiązać problem aktualnej nadwyżki certyfikatu. Co ma do zrobienia Dalkia? Musi nastąpić dalsza optymalizacja kosztów, tak by można było osiągnąć zwrot zainwestowanych kapitałów w produkcję zielonej energii. To dotyczy inwestycji, które już powstały oraz wstrzymać inwestycje projektowane i planowane. Obecnie Dalkia produkuje zieloną energię tylko tam, gdzie w wyniku podpisanych Umów jest zobowiązana do odbioru biomasy.

Jeżeli chodzi o kogenerację, Dalkia, która jest największym przedsiębiorstwem ciepłowniczym w Polsce, jest właścicielem bardzo dużych systemów ciepłowniczych w Łodzi, Poznaniu i Warszawie, oraz 30 małych ośrodków, dotychczas wybudowała 2 małe kogeneracje a w planach ma budowę dalszych niestety do czasu ustabilizowania sytuacji prawnej w naszym kraju inwestycje w tym obszarze nie będą kontynuowane.

Można pokusić się na postawienie tezy, że jeżeli nic się nie zmieni to za dwa lata stwierdzimy wszyscy, że nie następuje redukcja CO₂ a wręcz przeciwnie następuje wzrost emisji.

Pani Marina Coey zwróciła się następnie z pytaniem o naprawę systemu certyfikacji do Arkadiusza Kosiela, dyrektora ds. Regulacji i Zarządzania Taryfami, FORTUM Power and Heat Polska.

Arkadiusz Kosiel powiedział, że Fortum inwestuje w Polsce od kilku lat. Podjęto pewne decyzje inwestycyjne w zakresie budowy źródeł opartych o współspalanie. Podstawą tych decyzji był system wsparcia, który miał wspierać producentów energii odnawialnej. Teraz po zrealizowaniu inwestycji i rozpoczęciu eksploatacji okazuje się, że system wsparcia nie trafia do producentów energii oraz próbuje się zmienić zasady wsparcia dla zrealizowanych już inwestycji. W związku z tym powstaje pytanie: jak inwestor ma podejmować decyzje inwestycyjne, jeżeli zachwiane są stabilność i transparentność systemu, jeżeli przekazywane są pewne wskazówki dla inwestora co do inwestowania, a potem następuje zmiana systemu. Podobna sytuacja występuje teraz, w zakresie tego, co jest w rozporządzeniu w sprawie zielonych certyfikatów z ubiegłego roku. Mówi się, że współspalanie będzie wspierane, ustalone są współczynniki dotyczące spalania biomasy do 2021 roku, natomiast podczas posiedzenia podkomisji sejmowej 8 maja zostało powiedziane, że współspalanie jest przewidziane do 2017 roku. Są to sprzeczne sygnały. Ponadto zapowiadane wsparcie dotyczy źródeł, które mają de facto powstać. Nie ma przejrzystych, jednolitych ram czasowych, do kiedy będzie

wsparcie. Żółte i czerwone certyfikaty przestały już funkcjonować. Nie ma jasności co do tego, że system ten będzie kontynuowany.

Dylematem inwestora jest także podjęcie decyzji co do kształtu prowadzenia działalności w istniejących źródłach. Pytanie brzmi, czy produkować i spalać biomasę, czy wspierać odnawialne źródła ciepła, czy kogenerację głównie gazową. Bez systemu wsparcia jest to nieopłacalne, dlatego też większość inwestorów zastanawia się nad tym w jakiej formie kontynuować działalności w tym obszarze.

Następnie **Pani Marina Coey** zwróciła się do polskich przedsiębiorców. Zapytała Mariusza Grochowskiego z PGNiG Termika, czy w Polsce można stworzyć przejrzysty i sprawiedliwy system, w którym pieniądze dostaliby ci, którzy przez swoje inwestycje zapewniałoby zrównoważony rozwój i niższe rachunki?

Mariusz Grochowski, prezes zarządu PGNiG Termika, największego wytwórcy energii elektrycznej i ciepłej, którego klientem jest Dalkia Warszawa, powiedział, że tematem debaty powinny być istniejące systemy certyfikacji dla kogeneracji gazowej i dla odnawialnych źródeł energii, czyli zielone certyfikaty. Na dzień dzisiejszy istniejące systemy wsparcia upadły. PGNiG ma ten komfort, że dopiero w sierpniu musi podjąć decyzję, czy jeden z kotłów w elektrociepłowni Siekierki będzie przebudowany na biomasę. Po ostatniej zimie powstał dylemat w obszarze kontroli eksploatacji systemu strat, powstało pytanie – która jednostka ma pracować, a która nie. Perturbacje zaczęły się w 2011 roku na rynku czerwonych certyfikatów. Były to te same mechanizmy, które zadziałały w przypadku zielonych certyfikatów. W połowie 2012 roku czerwone certyfikaty osiągnęły „zawrotną” cenę 7 PLN, tak żeby pod koniec 2012 roku można je było sprzedać w cenie 1 PLN. Znaleźli się nieliczni szczęśliwcy, którym się udało. Praktycznie nie było na nie popytu. Dokładnie te same mechanizmy działały w przypadku zielonych certyfikatów. Spółki obrotu wносиły opłatę zastępczą, w wyniku czego stworzyła się górka, przypieczętował to brak prawodawstwa i brak nałożenia obowiązku. Pytanie brzmi: na co inwestor, czy później wytwórca kieruje te pieniądze?

Największe wyzwanie przed dużymi zakładami to dostosowanie majątku do wymogów Unii Europejskiej w kwestii przepisów ochrony środowiska. Prawie miliard PLN zostało zainwestowane w budowę mokrej instalacji odsiarczania spalin, budowę instalacji odazotowania i w rekultywację terenów składowiska na Myśliborskiej. Na przyszłość PGNiG musi podjąć decyzję i rekomendować właścicielowi, czy przebudowywać jednostki na Siekierkach na jednostki biomasowe, czy nie. Pytanie właściciela jest takie: na jakich przesłankach biznesowych zarząd kreuje swoje działania, czy te działania są opłacalne i czy są zgodne ze strategią miasta.

Pani Marina Coey zwróciła uwagę, że przedstawiciele inwestorów nie walczą tylko o swoje partykularne interesy: bez inwestycji nie będzie rozwoju. Konieczne jest, aby system był przejrzysty, a jednym z najlepszych mechanizmów jest giełda, na przykład giełda energii. Pani moderator zapytała Marka Szałas z **Towarowej Giełdy Energii**, czy jest normalne, że w Polsce są jednocześnie dwa zjawiska: cena certyfikatów spada i jest nadpodaż. Co należy zrobić, aby ten system naprawić?

Marek Szałas powiedział, że giełda stara się o transparentność i przejrzystość rynku. Jednym z podjętych kroków w kwietniu był pomysł, żeby pokazać dwa nowe indeksy związane z certyfikatami zielonymi: pozasesyjny i sesyjny. Aby wyjść naprzeciw prośbom rynku, przez ostatnie trzy miesiące odbywały się spotkania z przedstawicielami sektora OZE. Jednym z pomysłów było stworzenie wspomnianych indeksów. Odbywają się również prace nad kolejnym projektem – stworzeniem Giełdowej Platformy Informacyjnej (GPI), która m.in. umożliwi uczestnikom rynku spełnianie wymogów związanych z REMIT. W pierwszej kolejności będziemy publikować dane z rynku energii, ale już prowadzimy konsultacje, by móc prezentować informacje z rynku gazu. Z końcem tego roku będzie już można skorzystać z tej platformy informacyjnej. TGE czeka na wszelkie pomysły odnośnie wprowadzenia nowych funkcjonalności.

Na zaprezentowanym podczas duo-debaty wykresie pokazano dwie rzeczy: linie ciągle reprezentują kolory różnych indeksów. Zielony to jest tak zwany indeks sesyjny, linia żółta to łączny wolumen

transakcji sesyjnych i pozasesyjnych. Słupki pokazują wolumen transakcji sesyjnych i wolumen transakcji pozasesyjnych. Zazwyczaj bywało tak, że wolumen transakcji sesyjnych był mniejszy od wolumenu transakcji pozasesyjnych. Od pewnego czasu wolumeny te się zbliżają. 14 maja wolumen transakcji sesyjnych przerósł wolumen transakcji pozasesyjnych. Jeszcze 21 maja trzy nowe indeksy były bardzo blisko siebie na poziomie 180 PLN. Giełda śledzi wszystkie propozycje rynku i nowe rozwiązania, uczestniczy w posiedzeniach komisji sejmowych oraz stara się jak najszybciej dostosować do wszelkich rozwiązań prawnych. Wolumeny i ceny są bardzo zmienne. Wolumen w transakcjach wczorajszych był prawie dwukrotnie wyższy niż w ubiegłym tygodniu. Ceny maksymalne i minimalne w transakcjach pozasesyjnych są chwiejne. Sumy transakcji powodują, że indeks znacznie się zmienia w każdej sesji.

Pani Marina Coey zwróciła się następnie do **Macieja Bando**, wiceprezesa Urzędu Regulacji Energetyki z pytaniem, czy wspomniane podczas debaty propozycje naprawy systemu mogą być popierane przez Urząd Regulacji Energetyki? Czy system kolorowych certyfikatów może działać tak samo, jak np. system białych certyfikatów?

Maciej Bando rozpoczął od przypomnienia, że nie powinno się bezwzględnie wierzyć informacjom dotyczącym białych certyfikatów pochodzącym z niewiadomych źródeł. Przetarg trwa, a oficjalny komunikat będzie ogłoszony na przełomie czerwca i lipca. W każdej komunikacji przeszkadza szum informacyjny. Należy opierać decyzje o informacje wychodzące ze źródła. URE odgrywa ogromną rolę na rynku związanym z różnymi kolorami certyfikatów. Jest ono pierwszym źródłem informacji, jeżeli chodzi o ilość wyemitowanych certyfikatów. Od pół roku Urząd publikuje kwartalne informacje dotyczące liczby wydanych certyfikatów, mocy zainstalowanych w różnych źródłach, liczby umorzonych certyfikatów itd. Wszystkie informacje dostępne są na stronie internetowej. Informacje te kształtują politykę inwestycyjną realizowaną przez różne podmioty. Wkrótce uruchomiony zostanie kolejny dział informacji na temat wielkości spraw spornych. Są to dane oczekiwane przez rynek i ich publikowanie jest ilustracją dobrej współpracy pomiędzy wszystkimi zainteresowanymi pomimo tego, że ich udostępnianie nie wynika z bezwzględnego obowiązku. Wielokrotnie podczas duo-debaty podnoszono kwestię konieczności wprowadzenia stabilnych regulacji, najważniejszą rzeczą jest przewidywalność dnia jutrzejszego. Nie znaczy to jednak, że inwestor ma wiedzieć, że jutro będzie wartość jakiegoś parametru na poziomie np. 12%. Niestety przewidywalność poszła tak daleko, że została usztywniona. Jest to sprzeczne z teorią sterowania, która zakłada pętlę sprzężenia zwrotnego i sygnał wyjściowy, który kształtowany jest zarówno przez wejście jak i przez efekty uzyskane dzięki tej regulacji. Jeżeli więc mowa jest o budowie systemu wsparcia i mechanizmach kształtowanych w przyszłości, powinniśmy mieć prawo na bieżąco reagować według ściśle wyznaczonej ścieżki. Jest to sygnał również dla państwa. URE ma być substytutem rynku tam gdzie go nie ma. Ma równoważyć interesy zarówno konsumenta jak i producenta. Musi jednak pamiętać o tym, żeby zapewnić odbudowę i budowę nowych mocy. Musi zapewnić konsumentowi, że z powodu realizacji polityki gospodarczej państwa, a polityka energetyczna jest tylko jej elementem, nie będzie on narażany na nadmierne wzrosty cen.

Podczas debaty słusznie zdiagnozowano problem nawisu 5 TWh, który przypuszczalnie zgromadził się u wielkich producentów energii pochodzącej ze współspalania – to oni kształtują i oddziałują na ruchy cenowe na rynku certyfikatów – głównie zielonych. Należy przede wszystkim usunąć ten nawis. W innym przypadku pieniądze dostaną się do czterech graczy, którzy zgromadzili certyfikaty. Jednocześnie nie byłyby wskazany skup nadwyżki. Spekulacja jest elementem wolnego rynku.

Sytuacja co do cen i co do zachowania rynku była przewidywalna. Opierając się na dostępnych dokumentach sprzed kilku lat, śledząc uważnie liczbę wydanych i umorzonych świadectw oraz wielkość opłaty zastępczej, można było przewidzieć, że ceny drastycznie spadną. Odrębną kwestią jest sprawa czerwonego i żółtego koloru systemu wsparcia.

Może być potrzebne stworzenie nowego mechanizmu systemu wsparcia. System ten musi być bardziej elastyczny. Nie można zapominać o ogromnym wpływie odnawialnych źródeł energii na system elektroenergetyczny w Polsce. Szkoda, że nie ma przedstawiciela polskich sieci energetycznych, operator systemu elektroenergetycznego jest odpowiedzialny za prowadzenie bezpiecznego ruchu

sieciowego. To znaczy, że jego codzienna działalność zapewnia realizację podstawowego założenia – bezpieczeństwa energetycznego.

Nie można dopuścić do sytuacji, w której nastąpi niekontrolowany rozwój niestabilnych źródeł. Gdyby w ciągu dnia dostępna była tylko energia z fotowoltaiki, a nie byłoby gdzie jej zmagazynować, wieczorem nie byłoby światła. To jest podstawowy obowiązek operatora. Wszystkie rozwiązania, które będą proponowały nowy model systemu wsparcia, powinny uwzględniać bezpieczeństwo energetyczne państwa. Potrzebny jest system nie tyle koncesjonowania, czyli ograniczania produkcji, ale np. aukcji, określania zdolności przyłączeniowych przez operatora systemu przesyłowego. Takie rozwiązania są stosowane w świecie. Trzeba zdefiniować poziom wielkości mocy OZE, możliwy do instalacji, a nie wpływający negatywnie na stabilność systemu.

Pani Marina Coey zapytała następnie Edward Słomę, Zastępcę Dyrektora Departamentu Energetyki z Ministerstwa Gospodarki, czy ministerstwo poprze propozycje przedstawione w duo-debacie i znowelizuje prawo.

Edward Słoma zwrócił uwagę na problem obiegu informacji i poziomu dyskusji projektów prawa. Praktycznie stracony został rok z powodu niewłaściwej dyskusji w ramach trójpaku, który został skierowany do publicznej konsultacji w końcu 2011 roku. Zaproponowano w nim rozwiązania, które różnicują wsparcie dla różnych technologii OZE poprzez tzw. współczynniki, co wywołało lawinę dyskusji ciągnącą się właściwie do dzisiaj, w kwestii tego, jaka technologia powinna mieć wsparcie i ile tego wsparcia. Przy dzisiejszych cenach i poziomie rozwoju poszczególnych technologii energetyka odnawialna nie bardzo może się rozwijać bez wsparcia. Natomiast kilka ostatnich lat pokazało, w jaki sposób uczestnicy budowanego rynku po stronie energii elektrycznej i po stronie odnawialnych źródeł energii zaczęli realizować swoje cele biznesowe i korzystać z istniejącego prawa energetycznego. W wyniku powstał rynek certyfikatów, który jest swego rodzaju banką spekulacyjną, która zaczyna pękać. W krytycznym okresie początkowych miesięcy tego roku w obrocie sesyjnym ceny czerwonych certyfikatów spadły, natomiast ceny pozasesyjne były bardzo wysoko powyżej 200 PLN, ponad 90% oczekiwanej ceny i blisko opłaty zastępczej.

Kilka lat temu, wprowadzając system wsparcia odnawialnych źródeł energii, wprowadziliśmy certyfikaty jako swego rodzaju papiery wartościowe, a Towarowa Giełda Energii została wkomponowana w ich system obrotu. Kto i jak z tego prawa dotychczas skorzystał, to widać.

W ostatnim okresie TGE bardzo aktywnie wdrożyła nowe rozwiązania prawa w zakresie energii elektrycznej, które w roku 2010 weszły w życie. Kolejne lata doprowadziły do tego, że dzisiaj wolumen obrotu czarnej energii jest znaczący – mówi się o niej czarna, ponieważ pochodzi z węgla. Uruchomienie obrotu giełdowego dla czarnej energii pokazuje, że w oparciu o model rynku nakreślony prawem Unii Europejskiej istotną rolę powinna odgrywać giełda. Równie istotną rolę giełda powinna odgrywać w rynku dotyczącym kolorów. Warto patrzeć na doświadczenia i ich skutki wprowadzenia i rozwinięcia obrotu handlu normalną energią

Edward Słoma przypomniał, iż Towarową Giełdę Energii martwi to, że pieniądze wpływające do systemu w ramach kolorów nie wracają tam, gdzie powinny wrócić. W związku z tym skonstatował, że w ramy przepływu finansowego całego systemu OZE został specjalnie włączony NFOŚiGW. Jest to bowiem fundusz, który powinien reinwestować, przekazywać pieniądze na działalność związaną z ochroną środowiska w naszym kraju. Fundusz powinien inwestować w przedsięwzięcia, które również zbudują nowy kapitał.

Edward Słoma odniósł się też do ilości energii pozyskiwanej z odnawialnych źródeł oraz ilości energii konwencjonalnej, w tym ilości energii tzw. regulacyjnej. Operator systemu przesyłowego musi mieć tę ostatnią w dyspozycji, żeby system funkcjonował. Nie jest bowiem ważna sama ilość produkcji, czy zdolność do niej, lecz moc, która w systemie jest po stronie podaży i popytu - i która pozwala na zbilansowanie szczególnie godzin szczytowego obciążenia. Wystarczy popatrzeć na wykres obciążalności w systemie, gdzie np. w godzinach pozaszczytowych jest 12-13 tys. MW,

a w godzinach szczytowych jest 19-20 tys. MW. Stąd też kształtując nowe systemowe rozwiązania, w Ministerstwie mamy na uwadze całą politykę – zarówno prawidłowego rozwoju źródeł OZE, jak i zachowania bezpieczeństwa ciągłości dostaw energii do wszystkich odbiorców.

Dodał też, że Ministerstwo spodziewa się kolejnych dyskusji o tym, w jaki sposób w warunkach rynkowych, przy uwarunkowaniach rozwoju naszej gospodarki w dzisiejszym i przyszłym świecie gospodarczym, kształtować politykę energetyczną kraju w horyzoncie 2050 roku.

Na zakończenie **pani Marina Coey** zwróciła się do Michała Kempy, Zastępcy Dyrektora w Departamencie Analiz Strategicznych KPRM z pytaniem, czy przedstawiane analizy i wnioski mogą być wzięte pod rozwagę przez rząd?

Michał Kempa podkreślił, że temat ten jest istotny dla rządu zarówno w kwestii systemu wsparcia, jak i w kwestii nowych inwestycji. Tematy te są kluczowe z punktu widzenia inwestorów. Muszą oni zainwestować własne pieniądze, aby produkować odnawialne źródła energii w celu uniknięcia unijnej kary przez państwo. Po stronie konsumentów też jest problem – to oni płacą za ten system. Zadaniem rządu jest bilansowanie interesów po obu stronach w sposób jak najbardziej optymalny. Z jednej strony jest dążenie, aby zminimalizować ryzyko regulacyjne, z drugiej aby zminimalizować koszty. Bardzo wartościowe i cenne są uwagi dotyczące potrzeby stabilności legislacyjnej i transparentności. Jeśli chodzi o transparentność pytanie brzmi, w jakim stopniu potrzebna jest inicjatywa legislacyjna, a w jakim stopniu wystarczą środki administracyjne. Minister gospodarki deklaruje, że będzie prezentować informacje, które już dzisiaj są dostępne, w sposób bardziej przejrzysty.

W drugiej części duo-debaty prelegentami byli:

- **Janusz Pilitowski**, Dyrektor Departamentu Energii Odnawialnej, Ministerstwo Gospodarki
- **Mariusz Grochowski**, Prezes PGNiG Termika S.A.
- **Marian Strumiłło**, Wiceprezes Zarządu Dalkia Polska
- **Jacek Piekacz**, Dyrektor ds. Regulacji, EDF Polska
- **Arkadiusz Kosiel**, Dyrektor ds. Regulacji i Zarządzania Taryfami, FORTUM Power and Heat Polska
- **Łukasz Baran**, Specjalista ds. Energii Odnawialnej, ECOENERGIA
- **prof. Krzysztof Żmijewski**, Sekretarz Generalny Społecznej Rady ds. Rozwoju Gospodarki Niskoemisyjnej

Moderatorem dyskusji była pani **Marina Coey**.

Pani **Marina Coey** zwróciła się na wstępie do prof. Krzysztofa Żmijewskiego z prośbą o wyjaśnienie, czym jest zrównoważone współspalanie.

Prof. Krzysztof Żmijewski powiedział, że istnieją różne sposoby użytkowania biomasy. Pośrednio: spalanie węgla wraz z biomasą, czyli spalanie biomasy w przedpalenisku, albo bezpośrednio: zgazowanie biomasy w gazogeneratorze, co odbywa się na dwa sposoby: dodaje się strumień biomasy do strumienia węgla przed paleniskiem (czyli mieszając paliwa ze sobą) albo w palenisku za pomocą osobnych palników dedykowanych. Nie ma jednej biomasy, nie może być też jednej oceny współspalania. Plantacje Dalkii nie są równoznaczne z wycinaniem lasów. Nie jest bez znaczenia, czy biomasa, którą wykorzystuje się energetycznie, mogłaby być wykorzystana w inny sposób, czy nie. Jeżeli może być ona zdepozytowana w postaci mebli lub książek przez kilkadziesiąt lat, to nie jest to równoznaczne ze spalaniem jej. Nie można postawić znaku równości między obiema kwestiami. Nie jest również bez znaczenia, czy spala się biomasę z węglem w procesie niskosprawnym czy w korzystniejszym – wysokosprawnym (w kogeneracji). Istnieją różne źródła, które mogą być zaakceptowane w punkcie widzenia zasad zrównoważonego rozwoju, to znaczy są znacznie lepszymi źródłami biomasy niż drewno pełnogatunkowe. Trzeba postawić 3 warunki: **wysokosprawna kogeneracja**, czyli skojarzona produkcja energii cieplnej i elektrycznej, która daje prawo moralne, żeby mówić, że takie współspalanie nie jest złe – jest to wysokoefektywne wykorzystanie biomasy; **dedykacja**, czyli prawidłowa termodynamika procesu spalania: jeżeli można rozdzielić spalanie (w innej strefie płomienia spalany jest węgiel, a w innej biomasa lub gaz uzyskany ze spalania biomasy), to unika się zarzutów, że dodawanie biomasy obniża sprawność; **certyfikacja**, czyli odpowiednie paliwo, takie, które ma wiarygodne źródło pochodzenia – dla dobra polskiej gospodarki jednym z elementów certyfikowania powinien być ślad węglowy (generowany przez proces transportu). Rozwiązanie typu: **Kogeneracja, Dedykacja, Certyfikacja** można uznać za zrównoważone, a ponadto jest ono znacznie bardziej dyspozycyjne niż źródła odnawialne, które zależą od pogody, więc może znakomicie je uzupełniać.

Pani **Marina Coey** zapytała następnie Janusza Pilitowskiego, czy zgadza się on z prof. Żmijewskim i wspomnianym przez niego rozwiązaniem: Kogeneracja, Dedykacja, Certyfikacja. Czy poparłby on wsparcie dla zrównoważonego współspalania.

Janusz Pilitowski powiedział, że należy przedyskutować i rozwinąć to rozwiązanie. Po pierwsze prowadzone prace, które są związane z projektem ustawy o OZE zmierzają do tego, żeby dostrzec konieczność rozwoju wysokosprawnej kogeneracji. Jeśli chodzi o dedykację, to z punktu widzenia rozwoju źródeł odnawialnych konieczne jest, żeby jak najwięcej instalacji dedykowanych powstawało w Polsce. Odnośnie certyfikacji Janusz Pilitowski podkreślił, że działania prezesa URE służą głównie uporządkowaniu rynku producentów biomasy. Trzeba stworzyć mechanizm reagowania na wnioski, które wpływają od przedsiębiorców i które dotyczą rozliczenia energii elektrycznej oraz wydania

świadczenia pochodzenia. Nie rozwiązują one jednak tematu certyfikacji pod względem badania śladu węglowego. Już w lutym 2013 roku minister środowiska zapowiadał, że są prowadzone prace w tym zakresie. Z drugiej strony, jak wynika z posiedzeń grup roboczych w różnych forach przy Komisji Europejskiej, temat certyfikacji biomasy na cele energetyczne jest bardzo trudny. Interesy reprezentowane przez różne państwa członkowskie są pochodną zasobów biomasy w poszczególnych krajach i źródeł ekonomicznej oceny pozyskiwania jej. Metod w tym zakresie jest bardzo dużo. Upłynie jeszcze dużo czasu zanim nastąpi sukces w postaci certyfikacji biomasy na poziomie europejskim.

Ustawa o OZE współgra w pewnym sensie z zagadnieniem certyfikacji. Ministerstwo Gospodarki chce wspierać wysokosprawną kogenerację o określonej mocy. Jeśli będą powstawały kolejne instalacje, które będą wytwarzały w tej formule energię elektryczną i ciepło, będą musiały brać pod uwagę projektowane rozwiązania w ustawie, to znaczy wspieranie głównie mniejszych instalacji o określonej maksymalnej mocy (do 50 MW). Można w ten sposób zmusić przedsiębiorców do tego, aby zaopatrywali się w biomasę głównie lokalnie.

Odnosnie pytania, czy współspalanie jest formą wytwarzania energii odnawialnej, to z punktu widzenia formalnego jest ono za nią uznawane. Jednak ze względu na fakt emisji CO₂ tworzy ono zamglony obraz czystej energii odnawialnej.

Janusz Pilitowski odniósł się do sposobów realizacji współspalania, o których wspominał prof. Żmijewski. Każda ze wspomnianych form była ukształtowana historycznie w oparciu o potencjał infrastruktury energetycznej w Polsce. Przedsiębiorstwa energetyczne podejmowały określone decyzje, aby wejść w określoną formę wytwarzania energii. Z punktu widzenia ekonomiki jest to atrakcyjna forma prowadzenia działalności gospodarczej niezależnie od aktualnej ceny certyfikatów. Trzeba uszanować prawa nabyte – pewne instalacje nadal działają, chociaż ze względu na ich wiek, ich okres funkcjonowania już upływa. Z drugiej strony zostaną one wkrótce wyłączone ze względu na prawo i dyrektywy w zakresie przestrzegania przepisów środowiskowych. Regulacje prezentowane przez Ministerstwo Gospodarki potwierdzają utrzymanie wsparcia dla spalania wielopaliwowego do 2017 roku włącznie na dotychczasowych zasadach określonych w prawie energetycznym. Aby stworzyć przestrzeń dla wytwarzania energii odnawialnej w innych źródłach zgodnych z zasadą najniższego kosztu realizacji celu w perspektywie 2020 roku, Ministerstwo Gospodarki chce, żeby poziom wytwarzania energii elektrycznej w instalacjach spalania wielopaliwowego nie był większy niż średni poziom wytwarzania energii w tych instalacjach w latach 2011-2012. Służą temu działania Departamentu Energii Odnawialnej, aby odpowiednie propozycje regulacji wprowadzić do ustawy o OZE.

Pani **Marina Coey** zapytała następnie Jacka Piekacza z EDF Polska, czy popiera on ideę wsparcia dla zrównoważonego współspalania i jakie są jego zalety, jeśli tak.

Jacek Piekacz odniósł się do wcześniejszej wypowiedzi profesora Żmijewskiego, w której powiedział on, że kogeneracja daje moralne prawo do wykorzystania biomasy. A co ze spalaniem węgla w elektrowniach kondensacyjnych? Jest on paliwem o wyższej wartości niż biomasa. Dlaczego zatem biomasę możemy spalać tylko w elektrociepłowniach, w jednostkach kogeneracyjnych a nie w kondensacyjnych? Biomasa emituje również CO₂, jednak bilans spalania wychodzi na zero, jak się przyjmuje w Unii Europejskiej, ponieważ w trakcie wzrostu pochłaniany jest ów dwutlenek węgla. Państwo powinno wspierać rozwój kogeneracji i starać się produkować w niej jak najwięcej energii, tam gdzie jest zapotrzebowanie na ciepło użytkowe.

Następnie Jacek Piekacz przeszedł do tematu współspalania, który budzi wiele kontrowersji. Na początku przedstawił on pryncypia:

1. Rząd ustami premiera wielokrotnie mówił, że energia elektryczna powinna być tak tania, jak to tylko możliwe, w związku z tym wszystkie elementy, które składają się na cenę tej energii powinny być jak najtańsze;

2. Polska przyjęła zobowiązania dotyczące ilości energii odnawialnej, którą ma łącznie zużyć do 2020 roku. Został opracowany krajowy plan działań dotyczący ciepła, paliw i energii odnawialnej.

Wobec tych dwóch stałych punktów został uruchomiony proces produkcji energii odnawialnej w polskiej energetyce. Na początku produkcja biomasy dla potrzeb energetycznych była na poziomie tysięcy ton. W ubiegłym roku poziom wzrósł do 8,5 miliona ton. Biomasa została wyprodukowana przez plantatorów głównie w wyniku zamówień dużych elektrowni wykorzystujących technologię współspalania. Obecnie coraz więcej elektrowni przebudowuje swoje systemy i stosuje tzw. dedykowane instalacje, to znaczy odrębne drogi podawania biomasy, odrębne ścieżki młynowe i instalacje, a często nawet dodatkowe układy wewnątrz kotłów, dzięki którym biomasa jest w pełni spalana. Ten sposób współspalania biomasy jest najtańszym (pod względem inwestycyjnym) sposobem produkcji energii odnawialnej uznawanym przez Unię Europejską. Niestety koszty paliwa są trzykrotnie większe niż węgla. To decyduje o opłacalności spalania biomasy zarówno we współspalaniu jak i w jednostkach dedykowanych. Mówi się, że współspalanie jest złe, ponieważ nie pozwala rozwinąć się innym technologiom. Oznacza to jednak, że technologia ta jest najtańsza i najbardziej efektywna. Można rozpocząć rozmowy o tym, żeby ograniczać stopniowo dopłaty do współspalania.

Technologia współspalania w jednostkach dedykowanych ma szersze zalety niż fotowoltaika czy technologia wiatrowa. Po pierwsze korzysta ona z istniejących lokalizacji, to znaczy tam, gdzie są doprowadzone sieci energetyczne, nie trzeba budować nowych. Po drugie jest to stabilna technologia – pracuje wtedy, kiedy chcemy, kiedy podajemy biomasę. Gwarantuje też ona elastyczność – to my decydujemy, jaką produkcję chcemy mieć danego dnia. Ważnym aspektem jest też zagwarantowanie miejsc pracy dla ok. 30 tysięcy pracowników zatrudnionych przy wytwarzaniu, przeróbce i transporcie biomasy. W porównaniu do wiatru jest to dziesięciokrotnie wyższy wynik. Pozwala to również na zaangażowanie mieszkańców wsi zajmujących się biomasą oraz na wykorzystanie odpadów leśnych – energetyka spala jedynie odpady drewniane, które nie nadają się do żadnego innego przemysłu. Współspalanie biomasy jest technologią uzupełniającą inne rodzaje energii odnawialnej. Jeśli ceny świadectw są zbyt niskie i po takim koszcie praca jest nieopłacalna, to w tym miejscu pojawia się technologia współspalania.

Janusz Pilitowski wyraził zdanie, że opinie na temat współspalania reprezentują racje inwestorów i ekologów potęgowane argumentami, o których warto opowiedzieć. Technologia ta niesie ze sobą zagrożenia dla gospodarki. Dane wskazują, że około połowa wytwarzanej energii elektrycznej jest realizowana w instalacjach współspalania. To głównie pięć podmiotów realizuje wytwarzanie energii elektrycznej w tej technologii, co utrudnia zróżnicowanie producentów. Jest to ważna kwestia dotycząca dywersyfikacji wytwarzania prądu. Mają się tym zajmować nie tylko duże elektrownie, lecz także inwestorzy prywatni, których działania będą zmierzać do optymalizacji kosztów produkcji elektryczności.

Instalacje, które były tworzone w latach 2006-2009 charakteryzowały się niskim nakładem inwestycyjnym na MW, dawały możliwość dużej i szybkiej stopy zwrotu z poniesionych inwestycji. Jednocześnie Polska jako kraj Unii Europejskiej ma pewne zobowiązania w zakresie ochrony środowiska. Trzeba pamiętać, że do 2016 roku konieczne będą ograniczenia wytwarzania energii w tych instalacjach.

Szansą na rzecz rozwoju energetyki odnawialnej przy wykorzystaniu biomasy jest wysokosprawna kogeneracja, której problemem jest stopień i skala wykorzystania ciepła. Trzeba stworzyć warunki ku temu, aby biomasa była certyfikowana poprzez działania organizacyjne oraz docelowo certyfikacje biomasy.

Janusz Pilitowski zaproponował stworzenie polskiego systemu certyfikacji, do czego zachęcał Ministerstwo Środowiska. Stwarzanie możliwości wsparcia dla relatywnie niedużych instalacji jest bodźcem do tego, żeby wykorzystywać biomasę lokalnie.

Następnie **Pani Marina Coey** zwróciła się do Mariana Strumiły, Wiceprezesa Zarządu Dalkia Polska, z pytaniem, jakim jego zdaniem powinien być system certyfikacji biomasy?

Marian Strumillo powiedział, że system certyfikacji biomasy jest bardzo trudny. Ślad węglowy należy bardzo ostrożnie zbadać. Nie można jednoznacznie odrzucać odległości czy sposobu transportu. Należy zastanowić się, jak ustalić ślad węglowy.

Produkcja biomasy daje od 30 do 60 tysięcy miejsc pracy, w rejonach gdzie panuje duże bezrobocie. Pomijanie tego aspektu jest dużym błędem. Wszyscy producenci biomasy, którzy w ciągu ostatnich 3 lat stali się niemal profesjonalistami, w tej chwili zamykają swoje firmy, ponieważ nie mają komu sprzedać swoich produktów. Za parę lat przybędzie bezrobotnych na terenach, na których już dziś są ogromne problemy z zatrudnieniem.

Następnie **Pani Marina Coey** zwróciła się z pytaniem do Arkadiusza Kosiela, jak problem certyfikacji biomasy i współspalania jest rozwiązywany w Finlandii.

Arkadiusz Kosiel odpowiedział, że Fortum stawia przede wszystkim na niską emisyjność. W Finlandii i Szwecji znaczącą część produkcji energii odnawialnej stanowią źródła wodne. W Polsce natomiast Fortum postawiło na budowę źródeł wykorzystujących wysokosprawną kogenerację w oparciu o współspalanie. Takie źródło zostało oddane do użytku w 2010 roku w Częstochowie. Firma popiera współspalanie, które wykazuje się wyższą efektywnością energetyczną niż spalanie w kotłach dedykowanych, w których spala się 100% biomasy. Jednocześnie emituje ono dużo niższą ilość dwutlenku węgla niż spalanie 100% węgla. Jeśli weźmie się pod uwagę, że współspalanie stanowi 40% całej produkcji energii odnawialnej, staje się ono podstawowym narzędziem do realizacji celów określonych w dyrektywie z 2009 roku w sprawie promowania energii ze źródeł odnawialnych. Jednocześnie współspalanie w wysokosprawnej kogeneracji realizuje cele dyrektywy z 2004 roku w zakresie wsparcia rozwoju kogeneracji. Daje ono też większe bezpieczeństwo energetyczne dla lokalnych rynków ciepła w przypadku zachwiania dostaw biomasy, ponieważ energia elektryczna ma bardziej globalny zakres. Istnieje też problem składowania biomasy i posiadania jej wymaganych zapasów. To węgiel zapewnia bezpieczeństwo dostaw, a biomasa zapewnia wyższy poziom odnawialności produkowanej energii.

Pani Marina Coey zwróciła uwagę, że prelegenci zbliżają się do pewnego konsensusu w zakresie certyfikacji i zrównoważonego współspalania, co oznacza, że rządowi trudno będzie go nie uwzględnić. O odniesienie się do tej uwagi poproszony został Mariusz Grochowski.

Mariusz Grochowski powiedział, że kogeneracja jest to najbardziej sprawna metoda przetwarzania energii pierwotnej na energię elektryczną i ciepło. W kwestii dylematów inwestycyjnych dotyczących tego, czy przebudowywać systemy na jednostki biomasowe, to w świetle słów dyrektora Pilitowskiego jest się czego obawiać, ponieważ wspominał on o jednostkach rzędu 50 MW, natomiast PGNiG Termika ma niewielkie jednostki po 140 MW w paliwie. Patrząc na samą Warszawę, w zeszłym roku spalono tu 170 tys. ton biomasy. W szerszej perspektywie czasowej wydaje się naturalne, że mieszkańcy dużych aglomeracji będą oczekiwali czystszy powietrza i obecność węgla będzie kwestią dyskusyjną. Następny element dotyczący zrównoważonego współspalania to bezpieczeństwo energetyczne. Nie ma przepisów prawnych określających zapas minimalny biomasy. Jeśli w strumieniu dostaw jest jakieś zakłócenie, węgiel może zastąpić biomasę. PGNiG Termika popiera zrównoważone zużycie biomasy w kogeneracji, węgla, a w przyszłości również gazu. Współspalanie to również elastyczność. Ale firma wstrzymała współspalanie w ubiegłym roku. Wykorzystano natomiast możliwość spalania kilku tysięcy ton choin, które zostały po grudniu. Jest to akcja cykliczna. Państwo powinno wrócić do korzeni i odpowiedzieć na pytanie, patrząc przez pryzmat klienta końcowego, które technologie powinny być rozwijane i wspierane i które przemiany są najbardziej efektywne energetycznie. Kogeneracja jest elementem, który może być wspierany ze względu na to, że zezwolenie na współspalanie w tej technologii miałoby sens.

Na zakończenie **Pani Marina Coey** zapytała o zdanie na temat przyzwolenia dla zrównoważonego współspalania Łukasza Barana.

Łukasz Baran z Ecoenergii powiedział, że firma ta działa na pograniczu regulacji rządowych i działań producentów energii. Popiera ona głos rządu, ponieważ w całym procesie produkcji energii odnawialnej nie chodzi tylko o ekonomię, lecz także o dyrektywę. To jest właśnie najtrudniejszy element w dyskusji na temat współspalania.

Ecoenergia od ponad 20 lat realizuje projekty związane z ochroną środowiska w przemyśle energetycznym. Doświadczenia skupiają się głównie na dostarczaniu technologii w zakresie redukcji emisji gazów cieplarnianych oraz w zakresie technologii energii odnawialnej. Są to na przykład palniki dedykowane, które umożliwiają podwójne podawanie węgla i biomasy. Doświadczenie ze współspalaniem ewoluowało na przestrzeni lat od prostych instalacji do zaawansowanych technologii. Z każdym projektem firma przechodzi pełną drogę legislacyjną od momentu opracowywania założeń, poprzez przeprowadzenie procesu inwestycyjnego oraz wczesną fazę eksploatacji właściwej opracowanej instalacji. Na każdym z tych etapów pojawiają się problemy związane z wymogami prawa oraz implementacją ich do producenta energii. Problemy te są technicznie do rozwiązania. Największym problemem zrównoważenia produkcji OZE przy współspalaniu jest odległość, którą musi pokonać paliwo od miejsca produkcji do miejsca przeznaczenia, oraz brak weryfikacji jego pochodzenia.

Kolejny problem to równe traktowanie producentów wykorzystujących tę samą technologię. Pojawił się głos, że nie wszyscy produkują energię w sposób zrównoważony, chociaż jest on jasno określony w obowiązującej dyrektywie OZE. Niestety założenia tej dyrektywy nie do końca odpowiadają pojęciu zrównoważenia, jakie można zauważyć w technologiach spalania biomasy.

Jakie są systemy wsparcia współspalania? Rozmawiając o zrównoważonym procesie również mówimy o technologii, paliwie, czy procesie eksploatacji. System wsparcia powinien tworzyć otoczenie dla działania takiego systemu. Dlaczego nie promuje się rozwoju regionalnego? Stworzony system powinien łączyć na równi aspekty ekonomiczne, środowiskowe, społeczne i technologiczne. Jest to ważne w zakresie systemu certyfikacji i wsparcia technologii odnawialnej. Ocena zrównoważenia procesu jest zdefiniowana przez regulacje unijne. Niestety na dzień dzisiejszy nie są one implementowane do systemu wsparcia, w związku z czym dyskusja na temat zrównoważenia procesu jest tak burzliwa. Widać wyraźną granicę między producentami a stroną rządową. Nasuwa się pytanie, czy proces produkcji energii odnawialnej zaczyna się u producenta energii, czy też dużo wcześniej.

Podsumowanie:

Najważniejszą kwestią jest potrzeba stabilności legislacyjnej w zakresie systemu certyfikacji i w kwestii zrównoważonego współspalania. Zarówno rząd, jak i producenci energii muszą mieć narzędzia wspierające rozwój przemysłu energetycznego w Polsce. Narzędzia te powinny optymalizować wysiłek oraz minimalizować ryzyko inwestycyjne. Jednym z nich mogłoby być system aukcyjny zaproponowany przez prof. Krzysztofa Żmijewskiego. Inną propozycją byłoby stworzenie polskiego systemu certyfikacji. Stworzenie możliwości wsparcia dla relatywnie niedużych instalacji mogłoby się stać bodźcem do tego, żeby wykorzystywać biomasę lokalnie.

Dopiero takie współspalanie, w którym przestrzega się Kogenerecji, Dedykacji oraz zapewnia Certyfikację można uznać za zrównoważone. Ponadto jest ono znacznie bardziej dyspozycyjne niż źródła odnawialne, które zależą od pogody. Zrównoważone współspalanie jest istotnym tematem dla rządu tak w kwestii systemu wsparcia, jak i w kwestii nowych inwestycji. Temat ten jest również kluczowy z punktu widzenia inwestorów i konsumentów – to na nich ostatecznie spadają wszystkie opłaty. Zadaniem rządu jest bilansowanie interesów po obu stronach w sposób jak najbardziej optymalny.

Następnie rozpoczęła się dyskusja ze słuchaczami.